

## ROZMOWA Z PROFESOREM JANUSZEM DURKO\*

**Izabella Maliszewska: Chciałabym zacząć naszą rozmowę od pytania, czy pan profesor we wczesnej młodości jeszcze przed wojną czy podczas okupacji kiedykolwiek myślał o tym, żeby połączyć swoje losy z taką instytucją jak Muzeum czy szerzej z muzealnictwem?**

Janusz Durko: Pytanie rzeczywiście jest dosyć interesujące, ale jak sądzę, było to związane z klimatem mego domu i z ojcem, który zaraził mnie, generalnie mówiąc, sztuką. Trudno sobie wyobrazić, że mając osiem lat chodziłem już z moimi rodzicami do Teatru imienia [Wojciecha] Bogusławskiego, mieszczącego się wówczas na ulicy Długiej, i doskonale pamiętam niektóre sztuki. Oczywiście w tym sensie, że treści nie rozumiałem, ale utkwily mi w pamięci pewne sceny, na przykład, w sztuce [Stanisława] Wyspiańskiego *Achilleis*. Utkwiły mi w pamięci te zbroje i hełmy. Potem przypominam sobie sztukę *Kniaź Patiomkin* [Tadeusza Micińskiego], gdzie z kolei pamiętam świetnie tych aktorów, którzy ładowali węgiel do pieca okrętu wojennego na Morzu Czarnym. Potem pamiętam także popołudniówki, na przykład *Podróż po Warszawie* [Feliksa Schobera], gdzie jest świetna scena, gdy kurtyna się zasuwa, nie ta z góry lecz od dołu, i sobie aktor śpiewa: „Jestem sobie kantorzysta ganc git, ganc git, moje mama sprzedawała śledzie”. I to też mi utkwilo w pamięci, a miałem niewiele więcej niż dziesięć lat, kiedy z ojcem bardzo dokładnie zwiedziłem na Podwalu, gdzie mieściło

\* Redakcja zdecydowała się opublikować skróconą wersję rozmowy, opatrzoną niezbędnymi przypisami rzeczowymi i po wprowadzeniu korekty językowej. Pełny zapis, autoryzowany 23 listopada 2016 r., jest przechowywany w dokumentacji projektu „Zakochani w Warszawie”, realizowanego w Muzeum Warszawy przez kustosz Izabellę Maliszewską.

się Muzeum Narodowe, ekspozycję, to było chyba Podwale 15<sup>1</sup>. Dużo tam było sal i to też utkwiło mi w pamięci, oczywiście w mgłę, jako młodemu dziesięcioletniemu chłopakowi. Ale sam fakt zetknięcia się wtedy z Muzeum, z jego zbiorami pozostał w pamięci, że to może być rzeczywiście dosyć smakowite i interesujące. Potem zostało to potwierdzone również przez wielką wystawę, którą zwiedzałem w 1938 roku, organizowaną przez profesora [Stanisława] Lorentza w Muzeum Narodowym pod wpływem prezydenta [Stefana] Starzyńskiego: „Warszawa wczoraj, dziś, jutro”. Wszystko to w sumie złożyło się na to, że, w podświadomości oczywiście, myślałem, że byłoby to interesujące, by jednak pracować w muzeum. Ale to także przychodziło mi do głowy w okresie okupacji, czy przeżyję, bo każdy, który tutaj jeszcze funkcjonuje [z mojego pokolenia], to żyje przypadkowo, bo nikt nigdy nie wiedział, czy gdy wyjdzie na ulicę, nie zostanie postawiony pod murem i rozstrzelany. Tak to wyglądało życie okupacyjne.

Właściwie to, że w pięćdziesiątym pierwszym roku znalazłem się w Muzeum, to też ma swoją, określoną przeszłość. W latach 1945–1950 pracowałem w Instytucie Pamięci Narodowej. W „Roczniku Warszawskim”<sup>2</sup> jest spory artykuł, na temat mojej pracy w tym instytucie. Natomiast przypominam sobie, że profesor [Stanisław] Płoski<sup>3</sup>, który był dyrektorem Instytutu, wybitny zresztą uczonek, powiada kiedyś: „Panie Januszu, powstała taka myśl, żeby powstało Muzeum Pracy i Rozwoju Społecznego. A może chciałby pan pójść na to zebranie, to będzie w gabinecie u profesora Lorentza”<sup>4</sup>. (...) Poszedłem na to zebranie, profesora Lorentza nie było, a zebranie prowadził profesor [Stanisław] Arnold<sup>5</sup>. Był też [Józef] Lipiński, który pracował potem krótko w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy [w latach 1949–1951] i jego przyszła żona [Wanda Monasterska] Lipińska [pracowała w MHW w latach 1950–1951], która potem przeszła do pracy w Naczelnej Dyrekcji Archiwów [Państwowych]. Powstałe Muzeum Pracy i Rozwoju Społecznego mieściło się w jednym ciasnym pokoiku w Muzeum Narodowym. Wchodziło się do głównego holu i stąd na prawo, gdzie była sztuka średniowieczna, a pod schodami na lewo był ten pokoik. Tam pracowali między innymi, [Antonina Wellman] Zalewska<sup>6</sup> i [Jan] Kosim<sup>7</sup>. Ja wówczas pracowałem w Archiwum, najpierw w Na-

- 1 Siedziba Muzeum Narodowego w Warszawie od 1916 do 1932 r. znajdowała się w kamienicy przy ulicy Podwale 15.
- 2 J. Durko, *Instytut Pamięci Narodowej 1944–1950*, „Rocznik Warszawski”, 2006, t. 34, s. 191–213.
- 3 Stanisław Płoski (1899–1966), profesor historii, oficer KG AK. W latach 1945–1950 dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej.
- 4 Stanisław Lorentz (1899–1991), historyk sztuki, muzeolog, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie w latach 1935–1982.
- 5 Stanisław Arnold (1895–1973), historyk, profesor UW, członek PAN, w latach 1950–1951 zatrudniony w MHW.
- 6 Antonina Wellman-Zalewska-Stengert (ur. 1929), absolwentka Wydziału Filologii Angielskiej UW. Pracowała w MHW w latach 1950–1969. Do 1960 roku w Dziale Historii Warszawy XIX wieku, współautorka scenariuszy ekspozycji stałej i wielu wystaw. W latach 1960–1969 główny inwentaryzator MHW. W latach 1984–2006 kurator w Yolo County Historical Museum w Woodland w Kalifornii (USA).
- 7 Jan Kosim (1924–1991), członek AK, więzień NKWD, absolwent Wydziału Prawa z 1949 r. W MHW od 1950 do 1968 r., kustosz, kierownik Działu Historii Warszawy XIX wieku. Autor wielu prac badawczych i kurator wystaw, w tym ekspozycji stałej MHW. Obronił doktorat w 1968 r. W latach 1969–1991 pracował w Instytucie Historii PAN, gdzie uzyskał habilitację i tytuł profesora.

czelnej Dyrekcji Archiwów, tam gdzie dziś mieści się Ministerstwo Oświaty w alei Szucha, w podwórku po lewej stronie, na parterze, gdzie zajmowaliśmy kilka pokoi. Kierownikiem był doktor Rafał Gerber<sup>8</sup>, tam pracował również Piotr Bańkowski<sup>9</sup> [redaktor „Archeionu”], który miał w swoim mieszkaniu wspaniałą bibliotekę, wiem, bo go często odwiedzałem. Gerber stale dorzucał kogoś do mego pokoju, między innymi profesora [Zbigniewa] Wójcika<sup>10</sup>, Zygmunta Kolankowskiego<sup>11</sup>, [Jadwigę] Jankowską, późniejszych pracowników archiwum. Ja byłem wówczas naczelnikiem, tak to się nazywało, tego wydziału, Wydziału Archiwów Państwowych, jeszcze nie była to Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. (...) Pewnego dnia przyszło do mnie dwóch panów. Mianowicie [Jan] Kosim i... [Józef Boroda, pracował w MHW w latach 1950–1953] zapytaniem czy ja nie chciałbym zostać dyrektorem Muzeum Historycznego Warszawy, zgodnie z uchwałą związku zawodowego.

### **A pan nie znał dobrze ich wcześniej?**

Ja ich poznałem wcześniej w Muzeum Pracy i Rozwoju Społecznego.

### **Czyli oni już wiedzieli do kogo przychodzą?**

Tak. I to mnie dosyć zainteresowało, pogadałem z Gerberem. On na to wyraził zgodę. No i przyszedłem na ruiny. Niesamowita rzecz. Dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, który nie ma muzeum. Jedyna kamieniczka, która była odbudowana przez inżyniera architekta [Stanisława] Żaryna<sup>12</sup>, to ta zwana „Pod Murzynkiem”. Ja tam na parterze zajmowałem wspólny pokój z koleżanką [Stefanią] Wojtasiewicz [pracowała w MHW w latach 1951–1970] i przez okno miałem wgląd, jak się z ruin dźwiga Stare Miasto. Gdy zostałem dyrektorem, to musiałem chodzić przez wertepy i gruzowisko, żeby się dostać do Muzeum. Natomiast już wówczas zapadła decyzja, że jednak nie będzie Muzeum Pracy i Rozwoju Społecznego, które miało być, jak mówiono, podobne do Muzeum w Wiedniu. Zrezygnowano z tego pomysłu i wszyscy pracownicy przeszli do Muzeum Miasta Warszawy. Wówczas dyrektorem został na pół roku, od lipca do grudnia 1951, profesor [Stanisław] Arnold [dyrektor Muzeum 1950–1951], który zrezygnował z tej pracy i na jego miejsce przyszedł pan Janusz Durko. No i tak się zaczęło!

Rzeczcią interesującą okazało się to, że miałem wyjątkowe szczęście, mając wspaniały zespół. Gdy szedłem rano do Muzeum, to pamiętałem, z kim mam

8 Rafał Gerber (1909–1981), historyk, archiwista. W latach 1949–1952 Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych.

9 Piotr Bańkowski (1885–1976), historyk literatury, archiwista.

10 Zbigniew Wójcik (1922–2014), historyk, znawca XVII wieku, profesor nauk humanistycznych. W latach 1948–1961 archiwista, od 1959 r. w Instytucie Historii PAN.

11 Zygmunt Kolankowski (1913–1998), więzień Auschwitz, od 1949 r. archiwista.

12 Stanisław Żaryn (1913–1964), architekt, urbanista, konserwator zabytków. Członek Narodowej Organizacji Wojskowej i AK, uczestnik powstania warszawskiego. Od 1945 roku w Biurze Odbudowy Stolicy. Prowadził odbudowę ponad 40 zabytkowych kamienic i kolumny Zygmunta.

odbyć rozmowę: [Wanda] Szaniawska<sup>13</sup>, [Alina] Sokołowska<sup>14</sup>, [Antonina] Zalewska, [Emilia] Borecka<sup>15</sup>, [Jan] Kosim. Dlaczego z nimi? Dlatego, że oni właśnie byli tym zespołem, który miał przygotować scenariusz stałej ekspozycji przyszłego Muzeum, gdy będzie odbudowane. To był rzeczywiście wspaniały zespół ludzi niesłychanie oddanych temu tematowi, o wielkiej inteligencji, pracowitości, pomysłowości. To było wyjątkowe szczęście! Natomiast jeśli chodzi o samą koncepcję plastyczną przyszłej ekspozycji, to ona pozostawała w pewnym konflikcie z Żarynem, bo on sobie wyobrażał, że to będzie Muzeum trochę w stylu XIX wieku, a więc ciężkie gabloty, ciężkie ławy, które do dzisiejszego dnia stoją. Natomiast kto mnie natchnął? Profesor Michał Walicki!<sup>16</sup> [współpracował z MHW po zwolnieniu ze stalinowskiego więzienia w 1953 roku]. Gdy spacerowaliśmy po tych pustych salach, powiedział wówczas, że widzi jedną osobę, która nadałaby nowej ekspozycji inny kształt – to jest [Stanisław] Zamecznik<sup>17</sup>. Ja wówczas zatelefonowałem do Zamecznika i rozpoczęła się ciężka praca nad opracowaniem scenariusza, to był 1954 rok. Pamiętam, że wiosną miałem największe kłopoty z panią [Aliną] Sokołowską, dlatego, że ona się opóźniała w opracowaniu scenariusza, a nie było żartów, bo była decyzja władz ówczesnych, że 17 stycznia 1955 roku ma być otwarta ekspozycja. Wówczas też zaprosiłem [Wojciecha] Fangora<sup>18</sup>, aby namalował *Kucie kos*, według jego koncepcji, w sali poświęconej powstaniu styczniowemu. On miał wtedy dwadzieścia dziewięć lat. Umarł niedawno, przekroczywszy dziewięćdziesiątkę. Praca od marca do grudnia 1954 roku polegała na opracowaniu scenariusza, zebraniu eksponatów, których nie było w ogóle. Dlatego były różnego rodzaju pomysły, aby wykonać kopie. To wszystko było zasługą pani [Wandy] Szaniawskiej która była pasjonatką pracy. Wtedy był taki podział: Wanda Szaniawska przygotowywała scenariusz poświęcony Warszawie średniowiecznej (parter), Alina Sokołowska okresy wojen szwedzkich (I piętro), Jan Kosim – XIX wiek (II piętro). Natomiast cichociemnego Stanisława Jankowskiego „Agatona”<sup>19</sup>, poprosiłem, żeby wraz z Emilią Borecką przygotowali ekspozycję

13 Wanda Szaniawska (1922–2008), absolwentka Wydziału Historycznego UW, w latach 1950–1998. w MHW, badaczka średniowiecznej Warszawy i dziejów warszawskiego rzemiosła, w latach 1954–1982 kustosz, kierownik Działu Historii Warszawy do połowy XVII wieku, kuratorka wielu wystaw, w tym ekspozycji stałej Muzeum, autorka prac naukowych i popularyzatorskich. W latach 1982–1998 kierownik Muzeum Drukarstwa, oddziału MHW.

14 Alina Sokołowska (1911–1974), absolwentka Wydziału Filozofii UW z 1934 r. Od 1938 r. w Muzeum Narodowym, następnie przeniesiona do Muzeum Dawnej Warszawy. Po wojnie w latach 1950–1972 w MHW, kierownik Działu Historii Warszawy 1655–1795. Kuratorka wielu wystaw, w tym ekspozycji stałej MHW, autorka ponad 30 książek i artykułów naukowych.

15 Emilia Borecka (ur. 1928), absolwentka Wydziału Historycznego UW, od 1954 do 1994 r. w MHW. W latach 1961–1994, kierownik Działu Historii Warszawy po 1918 roku. Autorka wielu prac badawczych i wystaw dotyczących Warszawy okresu międzywojennego i II wojny światowej, w tym ekspozycji stałej MHW. Pozyskała do zbiorów muzealnych niezwykle cenne materiały ikonograficzne, numizmatyczne i pamiątki historyczne.

16 Michał Walicki (1904–1966), historyk sztuki, kustosz w Muzeum Narodowym, profesor Politechniki Warszawskiej i Akademii Sztuk Pięknych.

17 Stanisław Zamecznik (1909–1971), architekt, artysta plastyk wystawiennik, scenograf.

18 Wojciech Fangor (1922–2015), malarz, grafik, plakacista.

19 Stanisław Jankowski „Agaton” (1911–2002), cichociemny, szef komórki legalizacyjnej KG AK, architekt, urbanista w BOS. Współtwórca Trasy WZ i MDM.

poświęconą II wojnie światowej (III piętro), no i tak się stało. No i 17 stycznia 1955 roku Janusz Durko wszedł na jakiś tam, co to było?

### **Schodek, widziałam na zdjęciach**

Ale to była jakaś skrzynka odwrócona do góry nogami, wszedłem na tę skrzynkę coś tam powiedziałam, potem Stanisław Albrecht, który był wtedy prezydentem Warszawy, przeciął wstążeczkę. Oprowadzałem gości po Muzeum. I wówczas zdarzył się incydent dla mnie osobiście dosyć nieprzyjemny. Zamecznik wpadł na pomysł, żeby obrazy, które zostały pożyczone z Muzeum Narodowego, były zamocowane do rurek przykręcanych od sufitu do podłogi. Profesor Stanisław Lorentz, jak to zobaczył, to się zdenerwował, zabieram obrazy – wołał – co tu się dzieje, kpiny sobie robicie z Muzeum. Ale miałem wielką satysfakcję, jak kilka lat później poszedłem do Muzeum [Narodowego] na jakąś wystawę, nie wiem kto ją tam organizował, i właśnie na takich metalowych drążkach wisiały sobie obrazy. Widać z tego, że jakoś zmienił zdanie.

Jeśli chodzi o profesora Lorentza, to między nami była prawdziwa przyjaźń, czego mam dowody, jak dużo jest jego wpisów do rozmaitych wydawnictw, że jest zachwycony Muzeum, że mu się to bardzo podoba i tak dalej. Tak więc nasze kontakty były dosyć bliskie, nawet pamiętam taką zabawną historię. Wielokrotnie zresztą bywałem u niego w mieszkaniu, a raz zaproszony zostałem na wspólną kolację, to były czasy Władysława Gomułki, który zarządził, by był zapis w cenzurze, że nie wolno mówić i pisać o odbudowie Zamku Królewskiego. Przyjechała wówczas delegacja z Londynu, która wśród emigrantów organizowała zbiórkę na odbudowę Zamku Królewskiego. Najpierw był aperitif w gabinecie profesora, a później mieliśmy przejść do stołu w jadalni, który był zastawiony wspólnymi daniami, i jego żona Irena, która miała słaby wzrok, wzięła każdemu kieliszek, ale to nie była wódka, tylko jak się okazało, to był spirytus, bo bardzo podobna była etykieta. Ja to nawet chętnie przełknąłem, nawet nie poczułem specjalnie tego, że to spirytus. Natomiast inni zaczęli się krztusić. „Irena, na Boga, coś ty narobiła, Irena!” – wołał profesor Lorentz. Oczywiście wszyscy w śmiech, no i na tym się skończyło. Ja stale powtarzam, że Zamek Królewski w Warszawie jest imienia Stanisława Lorentza. W 1945 roku profesor wydał broszurę, dowodząc, że Zamek musi być odbudowany. I to była właściwie jego największa pasja. Pamiętam kiedyś taką rozmowę, powiedział do mnie: „Czy pan myśli, że ja umrę? Nie, mowy nie ma, dopiero wtedy jak będzie Zamek odbudowany”. A wówczas w ogóle się nikomu nie śniło nawet o tym. No i powiada jeszcze: „Jak będę już bardzo stary, to będziecie mnie pod rękę prowadzili po odbudowanym Zamku”. No i ta pasja się spełniła i Zamek został odbudowany.

I można powiedzieć, że Zamek jest perłą w koronie Warszawy, poza oczywiście Teatrem Wielkim, przy którego odbudowie pasją wykazał się Arnold Szyfman<sup>20</sup>, który mnie kiedyś zaprosił do siebie. Wówczas nie było żadnego Teatru Wielkiego, wszystko w ruinie. Fasada była, ale w środku wszystko było wypa-

20 Arnold Szyfman (1882-1967), reżyser, dramaturg, dyrektor Teatru Polskiego w latach 1918-1939.

lone, wspaniałe zbiory, cudowne kostiumy. Wiele razy chodziłem przed wojną do Teatru Wielkiego, tak że pozostało mi to w pamięci: czerwone plusze krzeseł, czerwona kurtyna, nie zostało z tego śladu. Rozmowa z Szyfmanem była następująca: „Chciałbym żeby powstało Muzeum Teatralne”. Ja mówię: „To będzie trudna sprawa, bo nie ma żadnych eksponatów, są eksponaty, ale w Krakowie”. Szyfman powiada: „Jak to nie ma eksponatów, czy pan nie widzi, co wisi za moimi plecami?”. A tam były dwa szkice Wyspiańskiego. No i tak się zaczęło!

Muzeum Teatralne przez wiele lat było oddziałem Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, a po 1965 roku stało się placówką niezależną. W dniu otwarcia Teatru Wielkiego nastąpiło dla mnie dosyć smutne wydarzenie. Ówczesne władze witały wszystkich dostojnych gości z wyjątkiem Arnolda Szyfmana, twórcy tego wybitnego wydarzenia. A to właśnie on wraz z inżynierem architektem Bohdanem Pniewskim<sup>21</sup> odbudowywał operę. Kiedyś zaprosił mnie do siebie i pokazał fantastyczny zbiór plakatów teatralnych z XVIII wieku. Co się z tym potem stało, nie wiem<sup>22</sup>. Siostra jego pracowała też u nas w Muzeum [Ewa Szyfman pracowała w MHW w latach 1965–1966]. Moje wspomnienia nie są uporządkowane, tak jak to sobie przypominam, tak przedstawiam. Łączyła nas taka serdeczność. Kiedyś w rozmowie ze mną powiedział: „Wie pan, trochę się niepokoję”. [Eugeniusz] Szwanowski<sup>23</sup> był wówczas kierownikiem Muzeum Teatralnego [pracował w MHW w Oddziale Teatralnym w latach 1957–1964], był on świetnym znawcą historii teatru, ale żadnym organizatorem. Powiada Arnold Szyfman: „Musi pan przeprowadzić rozmowę ze Szwanowskim, bo za dwa lata otwieramy Muzeum Teatralne i byłby bardzo dobry na jego miejsce [Józef] Szczublewski<sup>24</sup> [pracował w MHW w Oddziale Teatralnym w latach 1964–1966]. Musiałem przeprowadzić tę przykrą rozmowę. No na tyle, na ile możliwe, okazało się, że Eugeniusz Szwanowski wrócił do Instytutu Historii Sztuki, natomiast Szczublewski był tym, który doprowadził ze mną do otwarcia ekspozycji Muzeum Teatralnego w Salach Redutowych. Jeszcze jeśli chodzi o Arnolda Szyfmana, to pamiętam, że odwiedziłem go w szpitalu, przy ulicy Emilii Plater, źle się czuł wówczas, ale powiedział: „Mam osiemdziesiąt pięć lat, mój ojciec miał dziewięćdziesiąt pięć lat, gdy zmarł, może i mi się uda jakoś jeszcze przeżyć”, ale niestety zmarł. Wielki, jeden z największych naszych mistrzów związanych z teatrem, twórca Teatru Polskiego.

Przed wojną bywałem bardzo częstym gościem w Teatrze Polskim i nigdy nie zapomnę zwłaszcza jednej sztuki – *Pigmalion* Bernarda Shaw. Wówczas było bardzo popularną rzeczą grać sztuki Shawa. Jak sobie dziś myślę, to w moim życiu takie dwie chwile były smutne, a to, jak dowiedziałem się, że zmarł Bernard Shaw, i jak dowiedziałem się, że został zamordowany Gandhi, bo ich specjalną darzyłem sympatią. Jeśli chodzi o Gandhiego – głosił postawę biernego oporu i właściwie był twórcą niepodległości Indii, natomiast jeśli chodzi o Bernarda Shaw, to ceni-

21 Bohdan Pniewski (1887–1965), architekt, przedstawiciel modernizmu. Odbudowa Teatru Wielkiego to ostatnie dzieło w jego bogatym dorobku.

22 Plakaty te znajdują się w zbiorach Muzeum Teatralnego w Warszawie.

23 Eugeniusz Szwanowski (1906–1973), historyk, varsavianista, teatrolog w Instytucie Sztuki PAN.

24 Józef Szczublewski (1919–2013), teatrolog, w latach 1964–1981 dyrektor Teatru Wielkiego w Warszawie.

łem jego poczucie humoru. Ot choćby taki przykład: kiedyś zaproszony został do Związku Radzieckiego na spotkanie z robotnikami w Pułtowskich Zakładach w Leningradzie. Zebrało się wielu robotników, by wysłuchać jego przemówienia. Z tego przemówienia okazało się, że on ma wspaniałą wilgę, że ma wspaniałą samochód, że mu się świetnie powodzi. Wówczas jeden z robotników podniósł rękę i powiada: „To jaki ty jesteś komunista, burżuj z ciebie wychodzi”. A Shaw powiada: „O, nie dziwcie się, ja jestem ofiarą ustroju kapitalistycznego”. To jest przykład jego poczucia humoru i ten humor przejawiał się właśnie poprzez sztuki, które mnie zachwycały wtedy, kiedy chodziłem do Teatru Polskiego. Ot, tak to wyglądało i tylko pewne impresje snują się w sumie po głowie.

Teraz rodzi się pytanie: Jak to się stało, że do naszego Muzeum Ignęło tak wiele osób. Pierwszy profesor [Stefan] Kieniewicz<sup>25</sup> zapytał, czy nie mogłaby pracować w muzeum jego synowa, [Grażyna] Kieniewiczowa<sup>26</sup>. Ja mówię: „Panie profesorze, nie odmawia się panu”. Usłyszałem wówczas, że ona ma jedną zaletę – fantastyczną pracowitość, dokładność, precyzyjność. To nie będzie wielka uczona, ale będzie dla pana wielce pożyteczna. I zatrudniłem ją, wiedząc już o tym, jako inwentaryzatora zbiorów. I ona wykonała rzecz zupełnie niemieszczącą się w głowie. Przepisała całą Księgę Inwentarzową, która liczyła parę tysięcy eksponatów, własnoręcznie, a ponieważ pisała kaligraficznie, to okazało się to dziełem sztuki. (...) Grażyna Kieniewiczowa nie lubiła podróży. Nawet cierpiała, gdy musiała z mężem pojechać do Stanów Zjednoczonych. Nie brała udziału w żadnej naszej wycieczce, które organizował [Janusz] Plapis<sup>27</sup>. Plapis obwoził nas po całej Polsce. Oglądaliśmy znakomite zabytki. Ona nie wzięła udziału w żadnej wycieczce. (...) Pamiętam, że jak jej mąż został ambasadorem w Madrycie, to musiała z nim pojechać. Dostałem pismo z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, żeby wyrazić zgodę na jej urlop. Nie mogłem się nie zgodzić, więc wyraziłem zgodę, żeby dostała urlop na cztery lata, aby mogła wyjechać z mężem. I bardzo to było dla mnie wzruszające, gdy przyszła taka promienna, (...) i opowiedziała mi, jak to w Hiszpanii właściwie życie zaczyna się, ze względu na upały, w nocy. Jak ambasada organizuje przyjęcia, to w nocy. (...) No więc tak, profesor Kieniewicz prosił jako pierwszy, po Kieniewiczu Kazimierz Konarski<sup>28</sup>, żeby jego syn mógł pracować w Muzeum. Profesor Kazimierz Konarski wielki archiwista, kierował przed wojną Archiwum Akt Nowych przy ulicy Jezuickiej, no i [Stanisław] Konarski<sup>29</sup> przyszedł do muzeum do pracy, w sześcizie-

25 Stefan Kieniewicz (1907–1992), historyk, badacz XIX wieku, profesor UW i PAN.

26 Grażyna Nartnowicz-Kieniewiczowa (ur. 1935), absolwentka Wydziału Historycznego UW. W MHW w latach 1960–1990. Do 1973 r. w Dziale Historii Warszawy 1655–1795. Od 1973 r. na stanowisku głównego inwentaryzatora i kierownika Działu Rzemiosła Artystycznego, Pamiętek Historycznych, Zabytków Kultury Materialnej oraz Militariów. Autorka wielu artykułów i publikacji oraz scenariuszy wystaw.

27 Janusz Plapis (ur. 1942), absolwent Wydziału Historii Sztuki UW, w MHW pracował w latach 1963–2009. Początkowo w Dziale Bibliografii, następnie jako sekretarz Komisji Zakupów. W latach 1986–2009 kierownik Działu Grafiki. Autor wielu wystaw i publikacji z dziedziny sztuki.

28 Kazimierz Konarski (1886–1972), historyk, archiwista, profesor UW.

29 Stanisław Konarski (1923–2007), żołnierz AK, uczestnik powstania warszawskiego, absolwent UJ (1949), doktoryzował się w 1962 roku. W MHW zatrudniony od 1958 do 1991 r. W latach 1958–1965 w Dziale Bibliograficzno-Dokumentacyjnym. Od 1967 r. wicedyrektor MHW. Autor wielu publikacji i artykułów oraz not w *Polskim słowniku biograficznym*. Wieloletni współautor kolejnych tomów *Bibliografii Warszawy*.

świątecznych chyba latach. To była druga osoba. Profesor [Władysław] Tomkiewicz<sup>30</sup> poprosił z kolei, żeby zatrudnić, Krystynę Lejko<sup>31</sup>. Jak ona się przedtem nazywała?

### **Wardzińska.**

Też ją zatrudniłem.

### **Ona pisała pracę magisterską u profesora Tomkiewicza.**

Wobec tego ją też zatrudniłem i dalej: Na prośbę Ksawerego Piwockiego<sup>32</sup> zatrudniłem jego córkę Elżbietę Piwocką<sup>33</sup>, „z polecenia profesora Tadeusza Manteuffla<sup>34</sup> – córkę Annę Manteuffel-Szarotową [pracowała w MHW w latach 1963–1970] i córkę Sławę Rajewską [pracowała w MHW w latach 1961–1963], na prośbę profesora Zdzisława Rajewskiego<sup>35</sup>. To się okazały „wszystko perły”. Wszyscy zresztą pracownicy byli osobiście zaangażowani w swojej pracy. Nie będę dalej wymieniał innych osób, było ich wiele.

Natomiast, jeśli chodzi o sytuację, która istniała w Polsce Ludowej, to o tyle była dla nas i dla mnie osobiście wygodna, że bezpieka miała na głowie inne rzeczy. Wiemy, jak funkcjonowało bezpieczeństwo i czym się zajmowało. Zwłaszcza jeśli chodzi o 1968 rok, o stan wojenny i dalsze lata. Pamiętam jedynie taką sytuację, gdy myśmy zrobili jedną z największych wystaw, wspaniale ją zrobił Jan Kosim, głównie Kosim przy tym pracował, ale to była wspaniała wystawa. Jest teraz w Muzeum maszynopis scenariusza tej wystawy. Chodziło o decyzję czy ma być otwarta z okazji jubileuszu w 1963 roku.

### **A to była wystawa z okazji 100. rocznicy powstania styczniowego?**

Tak, styczniowego. No i przyszedł na weryfikację sekretarz KC PZPR [Witold] Jarosiński<sup>36</sup> z profesorem [Henrykiem] Jabłońskim<sup>37</sup>, zwiedzili wystawę i Witold Jarosiński mówi, że nie podoba mu się ta wystawa, że jak to jest, że ona jest antyrosyjska i tak dalej. Ale profesor Jabłoński mnie uratował, był on wtedy prezesem Akademii [Polskiej Akademii Nauk], zresztą znawcą powstania 1863 roku. Wystawa otwarta została w terminie. To właściwie był

30 Władysław Tomkiewicz (1899–1982), historyk, historyk sztuki, profesor UW.

31 Krystyna Lejko (ur. 1933), absolwentka Wydziału Historycznego UW. W MHW od 1955 do 1997 r., kierownik Działu Ikonografii w latach 1972–1997. Badaczka dziejów starej fotografii, warszawskich zakładów fotograficznych oraz dawnej pocztówki. Autorka wielu publikacji i wystaw z tej dziedziny.

32 Franciszek Ksawery Piwocki (1901–1974), historyk sztuki, profesor ASP, dyrektor Państwowego Muzeum Etnograficznego w latach 1956–1968.

33 Elżbieta Piwocka (ur. 1940), studiowała na Wydziale Archeologii Śródziemnomorskiej UW. W MHW w latach 1964–1969 w Dziale Ikonografii i Dziale Historii Warszawy XIX wieku. W latach siedemdziesiątych współtworzyła Muzeum Woli, oddział MHW. Od połowy lat osiemdziesiątych w Dziale Inwentarzy MHW. W latach 1991–2007 na stanowisku Głównego Inwentaryzatora. Badaczka dziejów rzemiosła warszawskiego, autorka publikacji i wystaw z tej dziedziny.

34 Tadeusz Manteuffel (1902–1970), historyk mediewista, twórca Instytutu Historii PAN.

35 Zdzisław Rajewski (1907–1974), archeolog, profesor UW, w latach 1949–1974 dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

36 Witold Jarosiński (1909–1993), działacz PZPR, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, w latach pięćdziesiątych minister oświaty.

37 Henryk Jabłoński (1909–2003), polityk, działacz komunistyczny, historyk, profesor UW i Wojskowej Akademii Politycznej, minister szkolnictwa wyższego (1965–1972), Przewodniczący Rady Państwa (1972–1985).



tylko jeden taki wypadek, że się wtrącili do tego, co się działo w Muzeum. Tak że jak nadeszły lata siedemdziesiąte to zatrudniłem wówczas [Aleksandra] Wirpszę [Leszka Szaruga]<sup>38</sup>, którego wyrzucili z Uniwersytetu. Wyrzucili z Uniwersytetu również [Wojciecha] Mazowieckiego<sup>39</sup> [pracował w MHW w latach 1988–1989], ja go przyjąłem wtedy do pracy. W Muzeum pracowała skazana na dożywocie za czasów Bieruta pani Lidia Eberle<sup>40</sup> [skazana w procesie „Łupaszki”, pracowała w Muzeum w latach 1969–1984]. Ja wiedziałem o tym oczywiście, ale jakoś nikt się do mnie nie przyczepił.

Pracował u nas również w Muzeum, świetny zresztą, pracownik Tomasz Strzembosz<sup>41</sup>. Była taka sytuacja, to był chyba rok 1957 albo 1956 [właściwie 1953], Strzembosz pracował wówczas w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Kazali jemu jechać agitować na rzecz kołchozów i on powiada tak: „Ja nie mogę jechać, ja jestem katolikiem, jestem wierzący i to jest wbrew moim przekonaniom. Jestem też harcerzem”. A wtedy był naczelnym dyrektorem archiwów państwowych Henryk Altman<sup>42</sup>. Zwolnił go w ciągu dwudziestu czterech godzin. Jest taki dokument, który opublikował Stanisław Konarski, w którym czytamy, że [Strzembosz] został zwolniony ze względu na poglądy polityczne. Przyjąłem go następnego dnia do pracy, więc jednego dnia przestał pracować, a już następnego dnia pracował u mnie. No i do tego wydarzenia też nikt się nie przyczepił. Pracował w Muzeum dwanaście lat. [Tomasz Strzembosz pracował w MHW w latach 1954–1966]. Więc jeśli chodzi o realizowanie swoich pasji w pracy przez tych wszystkich moich wspaniałych kolegów, to skończyło się tym, że Strzembosz został profesorem KUL-u i wydał świetnych wiele książek dotyczących okresu okupacji. Nie wymieniamy ich, bo dobrze je znamy, natomiast jeśli chodzi o inną postać to był nią [Jan] Kosim [pracował w MHW w latach 1950–1968], który został również profesorem i dostał nawet jakąś dużą nagrodę od Niemców, bo on się pasjonował tym okresem, kiedy Niemcy w czasie rozbiorów doszli aż do Warszawy i ją zajęli. Zdaje mi się, że można powiedzieć tak: ja na ogół przyglądałem się moim kolegom i każdemu pozwoliłem robić to, co go interesuje. [Jerzy] Lileyko<sup>43</sup>

38 Leszek Szaruga, właśc. Aleksander Wirpsza (ur. 1946), poeta, prozaik, tłumacz, historyk literatury, działacz opozycji demokratycznej. W MHW pracował od 1969 roku w Dziale Bibliograficzno-Dokumentacyjnym

39 Wojciech Mazowiecki (ur. 1957), absolwent historii UW, dziennikarz, syn Tadeusza Mazowieckiego. W MHW pracował w Dziale Historii Warszawy po 1918 roku.

40 Lidia Lwow-Eberle (ur. 1920), sanitariuszka V Brygady Wileńskiej, aresztowana w 1948 r. wraz z Zygmuntem Szyndzielarzem „Łupaszka”. Archeolog. W MHW pracowała w Dziale Archeologicznym. Autorka wielu publikacji z dziedziny obiektów skórzanych w archeologii.

41 Tomasz Strzembosz (1930–2004), absolwent Wydziału Historii UW. W MHW od 1954 do 1966 r., początkowo w Dziale Historii Feudalnej, współpraca przy ekspozycji stałej, po 1955 r. w Dziale Naukowo-Oświatowym. Historyk II wojny światowej, autor bardzo wielu nowatorskich publikacji z tej dziedziny, od 1966 r. w Instytucie Historii PAN, profesor KUL.

42 Henryk Altman (1897–1974), działacz KPP, PPR i PZPR. Archiwista, dyplomata, Dyrektor naczelny Archiwów Państwowych (1952–1965).

43 Jerzy Lileyko (1932–2009), historyk sztuki, w latach 1959–1963 w Muzeum Narodowym i Łazienkach Królewskich. W MHW w latach 1963–1972. W latach 1969–1972 na stanowisku głównego inwentaryzatora. W latach 1972–1980 na stanowisku kustosa w Zamku Królewskim. Profesor KUL i Instytutu Sztuki Polskiej PAN (1980–2004).

interesował się Zamkiem Królewskim i gdy zwrócił się do mnie, czy może przez dwa lata zajmować się tymi sprawami, powiedziałem, że oczywiście, jeżeli to pana interesuje. I wydał grube dzieło o Zamku Królewskim i już jako profesor KUL-u podarował mi z dedykacją. Natomiast jeżeli chodzi o Jana Kosima, to mi się smutno zrobiło, bo w pewnym momencie tak się złożyło, że niemal w tym samym roku odeszło trzech wspaniałych pracowników. Alina Sokołowska, która przestała pracować i przeszła na emeryturę [pracowała w Muzeum w latach 1951–1972], Jan Kosim, który odszedł do Instytutu Historycznego PAN i został potem profesorem, i Antonina Zalewska, którą bardzo ceniłem [pracowała w Muzeum w latach 1950–1969]. Mieszka obecnie w Kalifornii. Właściwie zrobiło mi się bardzo smutno, że takich trzech pracowników straciłem. No ale na ich miejsce przyszły tak wspaniałe osoby, które wysoko sobie cenię, to cała trójka, która zajmuje się fotografią<sup>44</sup>. Wśród nich doktor [Anna] Kotańska<sup>45</sup> [pracuje w Muzeum od 1983 roku], której miałem przyjemność recenzować pracę doktorską. Ich znajomość tego tematu [ikonografii warszawskiej] jest taka, że niech jak najdłużej pracują, bo jak kto inny przyjdzie na ich miejsce, to... Ale to jest wszystko zasługa pani Lejko, czyli Wardzińskiej, ona była też realizatorką pomysłu, by ukazały się drukiem dwa wspaniałe tomy poświęcone uczestnikom powstania styczniowego na podstawie zbiorów muzeum. (...) Właściwie to mnie się wydaje, że ja przyglądałem się moim przyjaciółom, tak mogę powiedzieć, bo miałem w Muzeum tylko samych przyjaciół, przyglądałem się im, co ich interesuje, co ich pasjonuje, i starałem się, żeby mogli się tym zajmować, co ich naprawdę interesuje. Na przykład [Krystyna] Liszewska<sup>46</sup> z Januszem Plapisem wydali dzieło, nad którym pracowali kilka lat, czyli katalog *Portrety osobistości i mieszkańców Warszawy*. Zorganizowali też wspaniałą wystawę pod tym samym tytułem, chociaż krótko trwała w związku z pewnym wydarzeniem.

### **Z „potopem”, czyli zalaniem piwnic naszego Muzeum, gdzie mieściła się kotłownia ogrzewająca kaloryferami wszystkie budynki Muzeum.**

Ale wracając do tematu, to wszystko było związane z głównym hasłem – rób to, co jest związane z twoją pasją. No ale niestety, jak to w życiu bywa, miałem również problemy, jeden był związany z pewnym (...) bardzo dobrym pracownikiem.

### **Miał wspaniałą wiedzę, bo jeszcze go pamiętam.**

Wspaniałą, ale miał problem z alkoholem. (...) Można więc powiedzieć, że na ogół życie się układało po różach, ale były i ciernie też. Jak to zwykle bywa.

44 W Dziale Ikonografii MHW pracowały w omawianym okresie Anna Kotańska, Anna Topolska i Elżbieta Kamińska.

45 Anna Kotańska (ur. 1959), kierowała Działem Ikonografii w latach 1997–2014.

46 Krystyna Liszewska (ur. 1936–), absolwentka Wydziału Historii Sztuki na UJ. W MHW od 1960 do 2007 r. Pracowała w Dziale Inwentaryzacji Zbiorów, a od 1979 r. kierowała Gabinetem Malarstwa i Rzeźby. Autorka licznych publikacji i wystaw z dziedziny malarstwa.

**A jak panu profesorowi się udało, że przez te wszystkie lata, bo rozmawiałam już na ten temat z innymi pracownikami, na Muzeum nie odbijały się te wszystkie polityczne zawirowania w PRL. Rozmawiałam z naszymi pracownikami, to mówili, że ani 1968 roku, ani potem nikt sobie nie przypomina, żeby w tym czasie ktoś odszedł z pracy czy żeby były jakiegokolwiek problemy, ani potem w stanie wojennym, kiedy we wszystkich instytucjach jakieś komisje weryfikacyjne powstawały, trwały prześladowania, ileś osób zwolniono. A pan profesor przeprowadził Muzeum przez to wszystko naprawdę gładko.**

Jak Mojżesz przez Morze Czerwone – jak ktoś powiedział. Proszę pani, sprawa wyglądała między innymi tak, że miałem kiedyś pewien incydent z panią [Aleksandrą] Świechowską<sup>47</sup> [pracowała w MHW w latach 1970–1989], która, jak były te wielkie strajki w Gdańsku w osiemdziesiątym roku, zrobiła przed Muzeum taką wielką kaplicę poświęconą Piłsudskiemu, tuż przed wejściem pod [kamienicą numer] czterdzieści dwa. Wezwałem ją i mówię: „Wie pani, nie róbmy takich rzeczy, bo przecież bezpieczeństwo czuwa, po co się mają nami interesować”. Zresztą jeżeli chodzi o Piłsudskiego, to też jest postać kontrowersyjna. Twórca państwa polskiego, ale nie można jemu wybaczyć Berezki Kartuskiej i rozmaitych innych grzechów, kiedy był zamach stanu, więc jest to postać taka, jak to w Polsce bywa. No i ona się zgodziła i zlikwidowała wystawę.

Natomiast moi koledzy zwrócili się do mnie, że chcą mieć tablicę „Solidarności”, ja powiedziałem: „Dobrze, ale wiecie, co wam radzę, nie róbcie tego na parterze (...) tylko niech ta tablica wisi (...) na trzecim piętrze. Tam zróbcie sobie tę tablicę. I nie było kłopotów. Pamiętam, że to było tuż przed osiemdziesiątym dziewiątym rokiem, przyszli do mnie z bezpieczeństwa z pytaniem, czy u mnie pracują tacy i tacy.

**To ja wiem, chodziło o mnie i o Wojtkę Mazowieckiego, bo myśmy wtedy usiłowali reaktywować związek „Solidarność” w naszym Muzeum. Ja to wiem, bo pan profesor mnie wtedy wezwał i mówił mi o tej wizycie.**

Tak, ja im wtedy powiedziałem, że tacy u mnie nie pracują. Natomiast wzięli Małgosię Berezowską [pracuje w Muzeum od 1976 roku], jak poszła sobie coś kupić na drugie śniadanie<sup>48</sup>. Zwróciłem się wówczas do pani inż. architekt Haliny Skibniewskiej<sup>49</sup>, która była wtedy wicemarszałkiem sejmu, z prośbą żeby ona mi ułatwiła jej zwolnienie, no i rzeczywiście została wcześniej zwolniona. (...) Więc, proszę pani, umiejętność lawirowania jest wielką sztuką. To nie jest taka prosta sprawa. Tak że właściwie, jak pani widzi, były sytuacje takie, które były dosyć niełatwe, no ale jakoś się udawało.

47 Aleksandra Świechowska (1920–1989), absolwentka Historii Sztuki na Uniwersytecie Poznańskim. W latach 1949–1957 prowadziła badania archeologiczne na Zamku Królewskim w Warszawie między innymi w ramach Komisji Badań Dawnej Warszawy. W MHW od 1970 r., prowadziła badania na placu Zamkowym i na Zamku. Historyk sztuki, archeolog, autorka licznych publikacji z tej dziedziny. Kierownik Działu Archeologicznego MHW w latach 1973–1989.

48 Małgorzata Berezowska została internowana w marcu 1982 roku.

49 Halina Skibniewska (1921–2011), architekt, urbanistka. Posłanka na Sejm w latach 1971–1985.

**Ja pamiętam ten epizod, kiedy pan profesor mnie wezwał i powiedział, że tu przyszedł pytać o mnie i o Wojtka Mazowieckiego, i pamiętam, że pan profesor wtedy powiedział, niech się pani nie przejmuję, ja potrafię, z nimi rozmawiać, ja sobie z nimi poradzę. I rzeczywiście chyba się tylko na tej jednej wizycie skończyło.**

Ja im powiedziałem, że nie pracuję taka, a oni kazali mi listę pracowników przygotować. A potem przyszedł 1989 rok, wybory i na tym się skończyło. Jak u mnie pracował Mazowiecki, to pamiętam taką historię. Kiedyś do mnie przyszedł, to było w końcu kwietnia [1989 roku] i pyta: „Czy mógłbym prosić o miesięczny urlop”. Ja pytam: „A co się stało?”. A on powiada: „Dowiedziałem się, że ma wychodzić pismo, «Gazeta Wyborcza», i ja chciałem spróbować jako dziennikarz, może mi się to uda”. No i poszedł, a potem po miesiącu powiedział, że on się jednak związał z tą gazetą i wobec tego rezygnuje z pracy. Ale jego też przyjąłem do pracy gdy został usunięty z Uniwersytetu.

**Pan profesor ma jakieś talenty dyplomatyczne skoro to wszystko jakoś tak się udawało, że mimo wszystko i władze też były zadowolone.**

No tak, nie mieli do mnie pretensji, wystawy, które organizowaliśmy, nie wywoływały żadnych reperkusji. Bo tak naprawdę, co władzę obchodziło Muzeum Warszawy i wystawy związane z historią i przeszłością Warszawy. (...)

**Mam jeszcze pytanie, na które częściowo pan profesor odpowiedział: Jakie są tajemnice takiego dobrego rządzenia instytucją przez tyle lat? Na pewno dobór pracowników, ale z drugiej strony też to, co pan profesor powiedział, żeby każdy mógł rozwinąć skrzydła w tej dziedzinie, która go interesuje w której i czuje, że może być dobry, żeby mu na to pozwolić.**

Rzecz polega na tym, że ja głównie interesowałem się *Bibliografią Warszawy* i na tym się skupiłem, a wyszło osiem tomów, rzecz jest niesłychanie cenna. Dam przykład: Była u mnie córka i spytała mnie, kiedy przyjechał do Warszawy car z żoną. Wziąłem *Bibliografię Warszawy* i okazuje się, że w 1897 roku. Tak że jako źródło *Bibliografia* jest bezcenna. To była z kolei pasja [Stanisława] Cieplowskiego<sup>50</sup>. Cieplowski był zupełnie nieprawdopodobnie pracowity. Klimat chyba polegał na tym, że jak przychodzili do mnie koledzy, rozmawialiśmy na różne tematy. Były na przykład imieniny integrujące. Ale parę razy zdarzyło się, że przychodzili do mnie koledzy i skarżyli się, że jakoś źle się układają sprawy. Ja zawsze im mówiłem: „Zapamiętajcie sobie do końca życia, że na ogół ludźmi, chociaż nie wszystkimi, rządzą trzy rzeczy: zawiść, zazdrość i nienawiść. To jest podświadome. Jeżeli jesteś zazdrosny, dlatego że ktoś wydał książkę, zrobił wystawę i zrobił to lepiej, to ja się czuję gorszy, a nie chcę być gorszy, więc rodzi się zawiść, a potem przychodzi

50 Stanisław Cieplowski (1936–2013), absolwent Wydziału Filologicznego UW. W latach 1958–1965 w Bibliotece Narodowej w Dziale Starodruków. W latach 1965–2012 w Dziale Bibliograficzno-Dokumentacyjnym MHW. Wieloletni kierownik tego działu i główny autor tomów *Bibliografii Warszawy*. Autor wielu artykułów i publikacji naukowych i popularyzatorskich.

nienawiść i tak dalej. Jak będziecie pamiętali te trzy podstawowe rzeczy to zawsze sobie poradzicie, lżej wam będzie w życiu, po prostu. Nie przejmujcie się tym”. Właściwie starałem się przez całe swoje życie o tym pamiętać.

Tutaj niestety muszę sięgnąć do czasów, którymi się obecnie zajmuję, bo to jest świetne antidotum na współczesność. Mianowicie czasami V wiek przed Chrystusem, a najpóźniej I wiek naszej ery. No i pamiętam, jak przed wojną u profesora Zdzisława Żmigrydera-Konopki<sup>51</sup> składałem egzamin z historii starożytnej, a byłem obkuty, bo mnie zawsze pasjonowały tamte czasy. Czasy Alcybiadesa czy Herodota, to wszystko przestudiowałem dosyć dokładnie. Zapamiętałem taką historię, od 79 roku do 89 roku cesarzem był Wespazjan i miał syna Tytusa, który po śmierci ojca rządził krótko, dwa lata i trzy miesiące. Za jego życia miały miejsce trzy wydarzenia, zburzenie Jerozolimy i wtedy zaczął się exodus Żydów, który trwał przez dwa tysiące lat, potem 24 sierpnia 79 roku – wybuch Wezuwiusza i zagłada Pompei, no i zakończenie budowy Koloseum. Zresztą nazwa Koloseum pochodzi stąd, że w tamtym miejscu był olbrzymi, na parę piętér sięgający, postument Nerona i ten postument nazwano Koloseum, a potem budowla przejęła nazwę. Utkwiła mi w pamięci taka myśl, Tytus, gdy szedł spać mawiał: Zmarnowałem dzisiaj dzień życia bo nie zrobiłem żadnego dobrego uczynku. To mi utkwiło w pamięci. Byli cesarzami szaleńcy, ale i wielcy myśliciele, na przykład Marek Aureliusz, którego dzieło do dzisiejszego dnia u siebie mam na półce. Jego myśli są przecież wieczne.

### **Ponadczasowe.**

Tak, ta starożytność mi daje dużo wartości.

### **Dystansu do obecnej rzeczywistości.**

Właśnie. Dlatego się zajmuję tą starożytnością. Zresztą dobrze się tam czuję. Czytam akurat, proszę pani, Cyncerona pisma naukowe wybrane i rzeczywiście zapamiętałem, jak jego ojciec powiedział do niego: Po co ty się uczysz greki? Bo wie pani, że jeśli chodzi o filozofię to w gruncie rzeczy narodziła się ona w Grecji. Platon, Arystoteles, Sokrates to Grecy, dziesiątki tam było myślicieli. A Cynceron bardzo się interesował filozofią, a też mnie interesuje, jaki wpływ był z kolei Cyncerona na myślicieli średniowiecza, przecież Święty Tomasz z Akwinu, co prawda nie Cyncerona, ale chciał koniecznie związać filozofię Arystotelesa z filozofią chrześcijańską i adaptować myśli Arystotelesa do nauki chrześcijańskiej. Ale to nic wspólnego nie ma z Muzeum, to są tylko dygresje.

**Czy zechciałby pan profesor wymienić najważniejsze osiągnięcia związane z Muzeum, co pan uważa za największe sukcesy? Ale też co się nie udało?**

51 Zdzisław Żmigryder-Konopka (1897-1939), historyk starożytnik, profesor UW.

Ja myślę, że to, co się udało, to to, że jak zostałem dyrektorem Muzeum to księga inwentarzowa obejmowała pięćdziesiąt kilka eksponatów, w tym większość fotografii. A jak odchodziłem z Muzeum, to eksponatów było ponad trzysta tysięcy, a wystaw było ponad dwieście czterdzieści. I to nie przypadek, że tytuł książki mojej jest *Muzeum Warszawy i jego współtwórcy w mojej pamięci*. To nie jest tak, że tylko ja, ja, ja, dlatego podałem w tytule „współtwórcy”, bowiem ci, którzy pracowali w Muzeum czy odeszli, czy zostali na lata, oni są wszyscy jego współtwórcami i to są osiągnięcia wszystkich pracowników, którzy wspólnymi siłami tego dokonali. Jak się sięgnie po wykaz publikacji pracowników, wydanych przez Muzeum w tym okresie do 2003 roku, to jest ich ponad dwieście. Każdy wydał drukiem naprawdę wartościowe pozycje, nie mówiąc o *Bibliografii Warszawy*, to są podstawowe osiągnięcia. Natomiast jeśli chodzi o klęskę i niepowodzenia, to mi się wydaje, tak się zastanawiam nad tym i trudno mi znaleźć odpowiedź.

### **I tego się trzymajmy.**

Można powiedzieć w ten sposób, że Anioł Stróż nade mną całe życie czuwał. Moja mama, zanim poszedłem spać, to mówiła: „Synku, kochany, teraz uklęknij i zmów pacierz Aniele Boży Strózu Mój, ty zawsze przy mnie stój”, potem całowała mnie i spałem. I są rzeczy dla mnie niepojęte, jeśli chodzi o mnie samego, to chyba po matce odziedziczyłem intuicję. Dam pani tylko dwa przykłady, które się nie mieszczą w głowie. Mianowicie jest okupacja, wsiadłem w tramwaj, w lipcu 1940 roku, bez żadnego dokumentu. Nic przy sobie nie miałem, a jechałem do szpitala Dzieciątka Jezus, w pewnym momencie na wiadukcie, gdzie pod spodem szły pociągi do Krakowa, Niemcy zatrzymali nabity tramwaj, tak że ludzie ledwo stali jeden przy drugim, i krzyczeli: raus, raus. Ludzie wysiedli z tramwaju, a Janusz Durko najspokojniej w świecie, jakby to jego nie dotyczyło, przeszedł do przedniego przedziału, tam gdzie było napisane „Nur für Deutsche”. Oparł się o taką balustradę przy motorniczym, gdzie napisane było, że pasażerom zabrania się rozmawiać z motorniczym. No i jeden jedyny, który został wypuszczony wtedy, to byłem ja. Do tej pory nie wiem, jak to się stało. A potem w 1941 roku, we wrześniu, była olbrzymia łapanka, całą dzielnicę Żoliborz otoczono i wszystkich wyprowadzono. Mój ojciec powiada, przyszedł żołnierz gestapowiec, by cię zabrać, i wszystkich popędzili na plac Wilsona, ustawili w kolejce i ładowali do ciężarówek i wywozili na Łazienkowską, tam były koszary, a potem do Oświęcimia i przychodziły już w listopadzie depesze: gestorben, gestorben, gestorben, czyli zmarł.

### **To była ta łapanka, gdzie chodzili po domach i po mieszkaniach. To między innymi [Witold] Pilecki wtedy się dostał do Auschwitz.**

I niech pani sobie wyobrazi, że jest taka sytuacja, że ja stoję w tym ogonku i podchodzę do Niemca gestapowca i powiadam spokojnie: „Ich habe die Tuberkulose”. Ja mam gruźlicę. Tupnął butami z cholewami i krzyknął: „Nach

Hause!”. Wie pani, dlaczego rozmawiamy? Bo żyję. Przebiegłem myślą – jak wrócę do domu, to stanę w innej kolejce i koniec. A wobec tego, że był szpaler, a za jego plecami żołnierze słyszeli: „Nach Hause!”, więc przez nich przeszedłem, poszedłem tam na I Kolonię, była taka pani Wocialowa, z którą pracowałem w Czerwonym Krzyżu, i z okna obserwowałem jak się toczy sprawa. Potem zlikwidowali tę obławę. Wtedy aresztowali tego...

### **Władysława Bartoszewskiego<sup>52</sup>.**

Tak, Bartoszewskiego. Zabawna historia z Bartoszewskim, on chciał koniecznie przekazać swoją bibliotekę Muzeum, ale z tego nic nie wyszło, obraził się. A raczej nie on, tylko żona, bo z nim byłem w dobrych stosunkach. Ale kiedyś pamiętam, jak pracowałem w Instytucie Historii Najnowszej u Płoskiego, to właśnie wypuścili go z więzienia. Wtedy premierem był [Edward] Osóbka-Morawski<sup>53</sup>. Bartoszewski usiadł koło mnie przy otwartym oknie i tak do mnie mówi: „Czy pan nie wie, czy ten idiota jest jeszcze premierem?”. To był styl Bartoszewskiego. Niesamowicie szybko mówił. Ciekawa postać, ja z nim byłem w dobrych stosunkach nawet do ostatniej chwili. (...)

### **Chciałabym spytać, jak pan profesor uważa, na ile w życiu jest ważna praca i obowiązki, a na ile inne sprawy?**

Proszę pani, najważniejszą sprawą w życiu według mego przekonania to są zainteresowania. Nie może być pustki, przypomina mi to powieść [Gustawa] Flauberta pod tytułem *Sztuka miłości* [tytuł oryginalny: *L'Éducation sentimentale*, w Polsce wydano ją ponownie pod tytułem *Szkoła uczuć*]. Czytałem ją jeszcze przed wojną. W jednym zdaniu – treść tej powieści jest taka, że Ferdynand [Fryderyk Moreau] spojrzął i zachwycił się panią Armand [Maria Arnoux], która miała męża i córeczkę. No i jakoś nawiązał z tą rodziną kontakt, przychodził, odwiedzał ją stale. Ona bardzo chętnie go przyjmowała, ale z określonymi zasadami. Potem on chodził na bale, zabawiał się i minęło lat siedemdziesiąt i tak z przyjaciółmi skonstatował: I co, przeszło życie, a myśmy właściwie to życie zmarnowali. Nic. Pustka. To jest odpowiedź na pytanie. Jeżeli nie ma się zainteresowań, jeżeli nie ma się jakiejś określonej pasji, to życie człowieka nie jest wiele warte. To są te pasje, które towarzyszą człowiekowi w życiu. Jeżeli tych pasji człowiek nie ma, to potem się budzi, mając lat siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt i powiada: Boże, życie przeleciało, w pustce. Więc zalecam Flauberta *Sztukę miłości*. Ojciec zawsze mi mówił, że człowiek musi się ciągle czymś pasjonować, czymś interesować. Cały czas się mi przyglądał i mówił, nie ma prawa być pustki, ciągle musisz się czymś zajmować. Masz chwilę czasu, to się ucz grać na skrzypcach. Ja się uczyłem grać

52 Władysław Bartoszewski (1922–2015), historyk, publicysta, polityk i dyplomata. Żołnierz AK, działacz Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Po wojnie aresztowany w 1949 r., zwolniony w 1954. Autor wielu publikacji poświęconych II wojnie światowej i powstaniu warszawskiemu.

53 Edward Osóbka-Morawski (1909–1997), działacz socjalistyczny, przewodniczący PKWN (1944), premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (1944–1947). Poseł na Sejm (1947–1952).

na skrzypcach i to mi bardzo dużo dało, dlatego że jak teraz wieczorami sobie słucham muzyki, to ją rozumiem na tyle, że sam grałem na skrzypcach.

### **A czy pan profesor sobie wyobraża życie nie w Warszawie?**

A wie pani, że ja nad tym myślałem. To w tej chwili jest bardzo trudno powiedzieć, dlatego że, wie pani, moje życie się tak potoczyło, że właściwie wszystkimi tkankami jestem związany z tym miastem na dobre czy na złe.

### **Ja dlatego pytam, bo teraz jest taka moda, żeby, nawet jak się pracuje w instytucjach warszawskich, to żeby się wypowiadać, że się Warszawy nie lubi, że brzydka, że prowincjonalna, że to, że tamto.**

Nie, wcale nie prowincjonalna. Niech pani pomyśli sobie jak wygląda zachód Warszawy, to przecież to się nie chce wierzyć. Przed wojną mówili Paryż, z Petersburga przyjeżdżały kobiety, żeby się tutaj ubierać, żeby tutaj się stroić. Właściwie tak jak myślę, to chyba jestem za bardzo związany z tym miastem od urodzenia, nigdy go nie opuściłem, raz przymusowo tylko parę miesięcy nie było mnie w Warszawie, bo kara śmierci była dla tych, którzy zostali w mieście po powstaniu warszawskim. No to wtedy mieszkałem w Piotrkowie z żoną, u jej rodziny. Ale znowu wróciłem do Warszawy, na gruzy, sam sobie szkliliem okna, postarałem się o jakiś kit do tego, i tak się zaczęło znowu życie, które związało mnie wszystkimi nićmi z tym miastem, i właściwie nie mogę o nim nic złe powiedzieć, a teraz co mnie cieszy, że wreszcie to, co było marzeniem moim, że Warszawa nareszcie zwróciła się przodem do Wisły. Bo ciągle to było jedyne miasto, które było odwrócone, w przeciwieństwie do Paryża, do Rzymu, do Pragi czeskiej, odwrócone było tyłem do rzeki. Natomiast dla mnie wstrząsem i przeżyciem to jest to, że moja Warszawa to jest Warszawa przedwojenna i właściwie miasto przez to, że zostało zrównane z ziemią, to straciło swoją duszę, a dusza miasta to jest siedemset lat jego istnienia. Pamiętam przed wojną Stare Miasto, rozmaitych rzemieślników i klimat Starego Miasta przedwojennego. To tylko ja jestem ostatnim świadkiem tego, jak wyglądała Warszawa, która miała swoją duszę. No w tej chwili trudno powiedzieć o tej duszy miasta bo tylko ja wiem, co jest tą duszą miasta, to jest to, że ona nawarstwiała się, nawarstwiała, miała swoje siedemset lat istnienia. Pani wie to najlepiej bo pani zajmuje się II wojną światową, okupacją, zniszczeniami. No i można powiedzieć, że to jest mój osobisty dramat, straciłem miasto mojej młodości. Gdy przypominam sobie, jak chodziłem do kinematografu miejskiego na ulicę Długą, jak kupiłem sobie materiał na ubranie w firmie Leszczków, w Alejach Jerozolimskich, jak po drugiej stronie w restauracji Mieszczańska świętowałem maturę z moim kolegą Aleksandrem Węgierko juniorem, jak się umawiałem z moją przyszłą żoną o określonej godzinie na rogu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich, pod zegarem. (...) Proszę pani, ja na Żoliborzu mieszkałem trzydzieści lat, mój Żoliborz nietknięty, moje mieszkanie nietknięte, zbiory ojca, biblioteka olbrzymia nietknięta, wszystko to jest tak jak było. Zresztą trzydzieści lat



mieszkania na Żoliborzu to nie pozostaje bez śladu, też mam sentyment taki do tego miejsca. A jeżeli chodzi o pytanie, jakie pani mi zadała, to ja jestem warszawiakiem z krwi i kości, który stracił to, co było jego młodością, to znaczy tamtą Warszawę, niemniej jednak żyję w mieście, które się dźwignęło z ruin i funkcjonuje, i to dobrze funkcjonuje.